

Zygodnik

20 Marca

12.

1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!
KRÁSICKI wiersz przedostatni Myszeidy

Z A L O T Y.

Poema Komieczne w Czterech Pięśniach:

P I E Ś N III.

Zajeżdża Sędzic przed dom Komornika;
Trzasnął batogiem wosaty woźnica,
Lokaj mu pojazd z prędkością odmyka,
Wita na ganku gospodarz Sędzica
Z powrotu jego niezmiernie się cieszy,
I z gościem razem do pokoju śpieszy:

Sędzic tymczasem tak mu się tłumaczy,
 Że towarzystwo porzucił ukradkiem;
 „Pan mi Dobrodziej łaskawie przebaczy,
 Oto mój Michał służący jest świadkiem,
 Ciocia zasłabła wczoraj niebezpiecznie,
 Musiałem wracać do domu koniecznie”

Na to się stary Komornik odzywa:
 „Troskliwość twoja Sędzicu mój luby,
 O twojej cnocie wszystkich przekonywa,
 Ten czyn ci zjednał u nas wiele chluby,
 Niech co chcę mówię, niechaj co chce będzie,
 Miłość dla krewnych, w najpierwszym mam
 względzie.

A wtem Podstoli przerwał im rozmowę,
 Z sieni wolnemi kroki najprzód rusza,
 Włosa pokręcił i pomuskał głowę,
 Wyloty sobie poprawił Kontusza,
 Niskim przywitał Sędzica ukłonem,
 I tak zaczyna z czołem rozjaśnionem:

„Wielce się z tego mój łaskawco cieszę,
 Że mam to szczęście oglądać cię przecię,
 Gdym cię zobaczył zaraz tutaj śpieszę,
 W łask wyświadczonych gorliwym odwiecie’...
 I gdy się coraz na grzeczności sadzi,
 Wziął go pod rękę i z sobą prowadzi.

Pierwsze siedziały w pokoju matrony,
 Zazdrosne zawsze pięknych kobiet sławie,
 Przy nich niedawno zaślubione żony,
 Dalej Panienki w układnej postawie,
 Lecz Weronika wdziękiem swego licą,
 Gasi kobiety a mężczyzn zachwyca.

Tak kiedy człowiek do mennicy zajdzie,
 Dziwi się groszom, uwielbia talary,
 Lecz jeśli złotą gdzie monetę znajdzie,
 W miedzi i srebrze spostrzeżę przywary,
 A chwalcąc kruszca szacownego cnoty,
 Woli nad wszystko mieć czerwony złoty:

Dziwi się Sędzic niewidząc Rywala,
 Próżno go szukał pilnie w mężczyzn gronie,
 Ciekawość w sercu jego się zapala,
 A w tem Skarbnika spostrzeżę na stronie;
 Bieży do niego, nie wie czy przód witać,
 Czyli o tyle ważnych rzeczy pytać.

Wreszcie go z sobą dla lepszej wygody,
 Do drugiej izby z cicha wyprowadza,
 A od natrętnych by nie mieć przeszkody,
 W ciasnym kąciku przy oknie zasadza,
 „Powiedz - zawoła - powiedz co się dzieje?
 Gdzie jest Pan Baron? możeż mieć nadzieję?”

„Minął - rzekł Skarbnik - wiek ów romansowy,
 Świat się już znacznie dziś wypolerował,
 Szalona miłość nie zawróci głowy,
 Pan Baron szczęścia daremnie próbował,
 I chociaż liczne posiada zalety,
 Hołysz bogatej niegodzien kobiety.

Prawda że zwiedził i lody i morze,
 Szukając nauk gdzieś tam pozaświaty,
 Nic Jegomości rozum niepomocze,
 Czasu drogiego niech żałuje straty,
 Lepszy bogaty chociaż trochę głupi,
 Mądry naukę, dóbr sobie nie kupi.

„Drogi Sędzicu, wiek twój już dojrzały,
 Już pono wieku czwarty krzyżyk mija,
 Trzeba rodzeństwu podpory i chwały,
 Użyj roskoszy póki szczęście sprzyja,
 Piękna na ciebie Weronika czeka,
 Wiele ten traci kto nadal odwleka”

„Zgadłeś - rzekł Sędzie - chęć moję tajemną,
 Dla Weroniki od roku szaleję,
 Lecz niewiem czyli będzie mi wzajemną,
 W tobie pokładam zupełną nadzieję,
 Jeżeli mi łaska twoja dopomocze.
 Sędzie szczęśliwszym wkrótce zostać może”.

„Będę się starał spełnić twe życzenia,
 Powiedział Skarbnik mocno ucieszony,
 Trzeba ci pomódz do uszczęśliwienia,
 Wkrótce ci może powinszuję żony,
 A gdy was węzeł małżeński zjednoczy,
 Skarbnik na godach Polskiego wyskoczy.

Skończył i powstał. Wracają do gości,
 Skarbnik za rękę bierze Komornika,
 I gdy słów parę szepnął mu w skrytości,
 Z gościnnej izby wraz z nim się wynyka,
 Teraz Sędzicem sprzeczne czucia chwieję,
 Smutek z radością, obawa z nadzieją.

Przybywa Skarbnik po długiej rozwadze,
 I do Sędzica tak rzecze w sekrecie:
 „Nic twym życzeniom nie jest na zawadzie,
 Komornik na nas czeka w Gabinetcie,
 Dziś weźmiesz żonę zaręczyć ci mogę”.
 Wtem Pan Chorąży zachodzi im drogę.

A winem nieźle będąc rozmarzony,
 Z temi się wyrwał do Sędzica słowy:
 „Niech spór tu będzie z nami rozsądzony,
 Do zgody jestem zupełnie gotowy,
 Ale obstawać muszę przy mej sprawie,
 Pan Skarbnik raczy posłuchać łaskawie.

„Rzecz zaś jest taka: mam staw i dwa młyny,
 Młyny zaś mają po cztery kamienie,
 Rzeczka co płynie z pobliskiej niziny,
 Od dawna służy za rozgraniczenie,
 A że przez środek trzęsawiska bieży,
 Więc jej połowa do wioski należy”.

„Nie! krzyknął Sędzic wielce rozgniewany;
 Janusz z Kłótniewa, przydomku Prandota,
 Wszak krzyż na kopcu postawił drewniany;
 I dukt prowadził z tamtej strony błota;
 Przeto się złożę jasnemi dowody,
 Ze Wać Pan z mojej użytkujesz wody:

Na to poważnie mówi Skarbnik stary:
 „Nad zatargami waszemi boleję,
 Potrzeba będzie wskazać mi rozmiary,
 Akta, Kontrakty, Trybunalskie dzieje,
 Potem Kompromis bezstronny się zjedzie,
 I Miernik sznurem granicę powiedzie”:

„Mówisz jak z książki - zawoła Chorąży;
 Otóż to zdanie i mądre i zdrowe,
 Granica moja co nad lasem króży;
 Musi przecinać trzęsawisk połowę.
 Lecz mię coś nudzić Mospanie zaczyna;
 Idę się napić na ochotę wina”:

Nasz Król Łokietek zgromiwszy Krzyżaki,
 Kontent z obrony tronu i ojczyzny,
 Kiedy zwyciężkie objeżdżał orszaki,
 Spostrzegł Szarego niedolę i blizny,
 A chcąc' dobrocią uwiecznić zwycięztwo,
 Rzekł mu: „Rycerzu, Król nagrodzi męztwo”:

„Niczem jest blizna dla kraju obrony,
 Ze łzami wyrzekł Rycerz nieszczęśliwy,
 „Większy dolega ból mi z innej strony,
 Bardziej dokucza mój sąsiad klótniwy”:
 Król się nad jego niedolę zlitował,
 Spłacił sąsiada i wieś mu darował:

Bodaj mieć zgodne w bliskości sąsiady,
 Czas się przepędza w ich domu przyjemnie,
 U nich człek szuka zabawy i rady,
 Wsparcie odbiera i daje wzajemnie;
 A nauczony przeciągiem lat długich,
 Własnego szczęścia sztuka w szczęściu drugich

(Pieśń IV umieści się w numerze następnym).



Porównanie poezji klasycznej z Romantyczną.

Wyjętek z dzieła A. W. Szlegla, pod tytułem:

Kurs Literatury Drammatycznej:

Natchnienie poetyczne, czyli władza pójmowania i udzielania nawzajem wyobrażeń piękności, jest darem rozlanym na całą ludzkość. Te nawet narody, które zowiemy dzikimi, nie są w tym względzie upośledzone od nieba. Dzielnosc sił umysłowych jest wszystkim, a gdzie się objawia, tam nie można na powierzchownosc uważać. Zwrócić się owszem potrzeba do wewnętrznych uczuć duszy naszej, a co tylko z tego źródła wypływa, ma wartosc niezaprzeczoną. Lecz dzieła których zaród życia nie ogrzewa mimo najściślejszego zachowania prawideł, niedostąpię nigdy chwały pięknego utworu.

Od półczwarta wieku ożyło zamiłowanie Literatury starożytnej, gdy język grecki upowszechnił się w tych stronach, w których mowa Rzymian nigdy zupełnie nie wyszła z użycia. W całym świecie

tle

tle zajaśniali pisarze klasycyści, drukarnie ułatwiły nabycie ich plodów, szły wielkie nakłady na odgrzebanie pomników. Te wszystkie przyczyny nadały mocny popęd umysłowi człowieka, a w dziełach jego ustanowiły epokę najważniejszą.

Jednakże nowe nadużycie zdolne zniweczyć wzrastające siły wcisnęło się z powagą Rzymian i Greków. Uczeni erudycją znakomici, opanowali te skarby starożytności, niezdolni wsławienia się własnymi tworeniami, przypisali starożytnym powagę bez granic, z tym większym pozorem słuszności że w pięknych dziełach znaleźli wzory każdego rodzaju, ale samo to poszanowanie, którego przyczyna tak sprawiedliwa: w skutkach stała się najszkodliwszą, gdy zaczęto utrzymywać, że nic już nie pozostaje dla umysłu ludzkiego tylko droga naśladownictwa, gdy o tyle tylko ceniono nowoczesne plody, o ile podobnemi były do dzieł starożytnych, a co tylko z ich toru zboczyło, to odrzucano z pogardą, jako skutek wyrodnej wyobraźni i zepsutego gustu.

Nie tak myśleli znakomici mężowie o kunsztach i naukach, którzy uświetnili późniejsze wieki. — Przejęci cziw winną dla starożytności, lecz dalecy od naśladownictwa, umieli plodom swoim nadać znamię oryginalności. Tak Dante zowie się uczniem Wirgiljusza, wydał dzieło do Eneidy bynajmniej nie

podobne. Tak Arjost, którego chcą porównywać z Homerem, nie z nim wspólnego nie ma.

Poeci po większej części kształceni byli w szkole Erudycji. Podzieleni między obowiązkiem który na nich włożono, a naturalną skłonnością, gdy poszli za pierwszym popędem, zyskiwali pochwałę uczonych, kiedy za drugim kochani byli od ludu.

Wielu ludzi, klasy towarzystwa, którym potrzeba poezji oryginalnej, najmniej czuć się daje; przestają zwyczajnie na naśladowaniu starożytnych, ztąd poszanowanie przywiozane do dzieł bez ognia i życia, które innego uczucia obudzić nie mogą, prócz zimnego podziwienia. Prawdziwi uczniowie starożytnych, których wychowanie lub podobieństwo skłonności wewnętrznych usposobiło do działania w duchu Greków i Rzymian, pozostali zawsze w małej liczbie a tłum ciężkich naśladowców coraz się wzmacniał. Niektórzy krytycy kształtem zewnętrznym uwiedzeni, nazwali ich nowoczesnymi klasykami, gdy tymczasem ledwo że za gienjuszę dzikie i nieokrzesane uważać raczyli, wielkich Poetów żyjących, ulubionych ludom. Na próżno dla pogodzenia zdań tak różnych chciano między gustem a gienjuszem zaprowadzić zupełny rozdział, którego nigdy przyjąć niemożna, bo gienjusz równie jak gust jest naturalnym popędem do uzbierania piękności, i tylko mocniejsza dzielność go odróżnia.

Jeszcze więc nieodbierały powszechnie czci winnej piękne nowoczesne plody, gdy w ostatnich czasach uczeni a osobliwie Niemieccy starali się pogodzić wszystkie zdania. Przyznali starożytnym wysokie zasługi, ale i nowym plodom niepozwolili zaprzeczyć sprawiedliwych holdów. Nie odstręczyły ich przezorne sprzeczności. Natura ludzka jest bez wątpienia jedną w swej istocie, ale głębsza rozważa naucza, że w całym świecie, każda siła pierwiastkowa, może się podzielić i działać w odmiennych kierunkach. Czemużby toż samo objawiać się nie miało w świecie moralnym w duszy człowieka? — Może ta myśl odkryłaby nam przyczynę, która nadała poezji i pięknym kunsztom, tak odmienny kierunek u starożytnych a nowoczesnych.

W tym widoku by ustanowić różnicę między rodzajami pisania, dawnym czyli klasycznym a nowym, nazwano ten ostatni romantycznym, i słusznie: bo powstał w mowie Romanckiej, pod którą rozumiano dialekta utworzona przez pomieszczenie języka Rzymian z językiem Germanów, równie jak nowa cywilizacja Europejska powstała z pomieszczenia północnych ludów z narodami, u których zachowano drogie szczątki starożytności. Przeciwnie, dawna cywilizacja była prostą i jedną w swoim zarodzie.

Łatwo wymienić wielu pisarzy, którzy w tej samej myśli pracowali przed powstaniem tak nazwa-

nej nowej szkoły Niemieckiej. Russo dowiódł, że Rytm i melodia, były pierwiastkami panującymi w muzyce dawnej, harmonja w muzyce nowej. Hemsterhujs piękno uwagę zrobił nad sztukami, gdy powiedział: że nowi Rzeźbiarze są nazbyt Malarzami, gdy dawni Malarze byli nadto Rzeźbiarzami. — I to dotyczy się wielkiego zagadnienia, dla czego u dawnych gienjusz Rzeźbiarski panował we wszelkich sztukach, a u nowoczesnych gienjusz Malarski.

Tę sprzeczność wyda lepiej przykład wzięty z innej sztuki. Rodzaj szczególny Architektury nazwany Gotyckim, panował w średnich wiekach, a w ostatnich czasach doprowadzonym został do najwyższego stopnia doskonałości. Gdy zamiłowanie w starożytności klasycznej ożyło, powstał gust architektury Greckiej; wszędzie ją naśladowano czasem i niedorzeczy, bez względu na różnicę klimatu, zwyczajów i przeznaczenia budowli. Stronnicy nowego rodzaju, ze wzgardą odrzucali architekturę Gotycką. Gust ten przebaczyć można było Włochom; przywiązanie do architektury starożytnej jest dziedzicznem w narodzie, który żyje pod niebem Rzymian i Greków, który posiada szczątki ich pomników; ale mieszkańcy północy nie powinni dozwolnić, by próżne rozumowania osłabiały w nich wrażenie uroczyste i głębokie, jakiego się doznaje wchodząc pod wyniosłe sklepienia Gotyckiej świątyni. —

Pierwszy rzut oka przekonywa, że wartość architektury Gotyckiej, nieogranicza się zręcznością mechaniczną, w wykonaniu szczegółów; ale dowodzi wyobraźni mocnej i czulej u ludów, które były jej twórcami. Im więcej na nią spoglądamy tym mocniej przejmujemy się głębokiem i religijnem uczuciem, tym mocniej się przekonywamy, że architektura Gotycka zajmuje w sobie system równie dokładny i zupełny jak architektura Grecka.

Okażmy przykładem. Panteon tak jest różny od kościoła Śgo Stefana w Wiedniu, jak układ sztuki Szpokla od trajedji Szekspira. Porównanie tych arcy-dzieł poezji i architektury, możnaby jeszcze dalej posunąć, ale czyliż cześć jednemu rodzajowi oddawana, pociąga za sobą pogardę drugiego? Czyliż każdy z nich nie może być wielkim i pięknym? chociaż się istotą różnią między sobą. Świat jest obszerny; wszystko się w nim pomieścić może. — Nie można nikomu zaprzeczyć prawa przeniesienia jednego z tych rodzajów nad drugi, ale krytyk prawdziwy jest sędzią wszystkich gustów, wyższy nad wszystkie ograniczone widoki, wyrzec się powinien osobistego upodobania.

Dość by już było na tem rozróżnieniu Literatury dawnej od romantycznej, gdybym nie miał innego celu nad chęć usprawiedliwienia tego ogólnego podziału, który założyłem w historii nauk i kun-

szków pięknych. Ale kiedy wyłączni czciciele starożytnych, nieprzestają utrzymywać, iż cokolwiek się od ich wzorów oddala, pozyskać może jedynie przesądno pochwałę nowych krytyków, którzy tajemniczo rozprawiają o rodzaju romantycznym nieprywiążując do tego słowa, żadnego rzeczywistego znaczenia; myślę przeto jest moją dać niejakie objaśnienie powstania i ducha tego nowego rodzaju utworów.

Udoskonalona natura kształciła Greków umysły. Zrodzeni z pięknego i szlachetnego pokolenia, obdarzeni czulemi zmysłami a duszą pogodną, żyli pod przyjemnem i wesołym niebem, w pełnem użyciu kwitnącego bytu; a wsparci pomyslnemi okolicznościami, dokonali wszystkiego czego tylko człowiek może dokonać. Ich poezja i kunszt w jednej całości, wyrażają szczęśliwą zgodę ich uczuć i pięknych darów przyrodzenia. Wynaleźli poetykę szczęścia.

Ich religja ubóstwiła życie ziemskie i siły natury; ale ta część, która u innych ludów otoczona żalobną zasłoną, uderzała często umysły strasznemi obrazami, a okrutnemi obrzędami zatwardzała dusze, ta część u Greków przybrała postać szlachetną i wspaniałą. Zabobon który tylekroć przytłumiał moc gienjuszu, zdawał się tu być pomocnym do jego rozwinięcia. — Religja wspierała kunszt, które nawzajem ozdobiły jej ołtarze. Bożyszcza stały się wzorem piękności Idealnej.

Ale mimo tych postępów, w sztukach i filozofji moralnej, któremi wslawili się Grecy, niemożemy naznaczyć ich plodom wyższego znamienia nad zmysłowość usłachetnioną. Oczywiście jest rzeczą, iż to zdanie przystósować można tylko do ogółu, bo co mędrcom głębokie uwagi a chwile natchnienia poetom odkryły, jest bardzo znaczącym wyjątkiem. Człowiek niemoże nigdy oderwać się zupełnie od myśli o nieskończoności, a przemijające wspomnienia niebieskiej ojczyzny, dają mu często uczuć co stracił.

Religia jest zasadą bytu naszego. Gdyby człowiek mógł się wyrzec wszelkiej religji, tej nawet, która nieznana żyje w głębi serca jego, wtedy wszystko w nim byłoby powierzchownością. Nie byłby zdolnym do wewnętrznych i głębszych pomysłów. Kiedy więc ta sprężyna naszej istności, kiedy religja się zmienia, wtenczas cała dzielność władz umysłowych musi wziąć inny kierunek.

Tę wielką zmianę sprawiło w Europie zaprowadzenie Chrześcijaństwa. Ta religja dobroczynna i wyniosła, odrodziła świat wysilony i zepsuty, długo stanowiła o losie narodów, i dziś nawet kiedy większa część jej zewnętrznej władzy już się zdaje przestarzałą, wpływ jej na sprawy człowieka, większym jest niż wielu ludzi chce mniemać.

Po Chrześcijaństwie duch nieugięty zdobywców północy, miał wpływ największy na postęp cywilizacji Europejskiej. Od tych to bitnych pokoleń nauczyły się nowych zasad wyrodne narody. Na północy ostra natura, każe człowiekowi wejść w siebie samego; lecz co traci na świetnem rozwinięciu zmysłowej wyobraźni, zyskuje na szlachetniejszych i głębszych uczuciach duszy. Dowodem tego uczciwa otwartość, z jaką Germanowie przyjęli Chrześcijańską naukę. Nigdzie ta nauka nie zachowała dłużej swej dzielności, nigdzie głębiej serce nieprzeniknęła.

Męstwo ludów przybyłych z północy ułagodne Chrześcijańskimi uczuciami, dało początek Rycerstwu wsławionemu w średnich wiekach.— To piękne postanowienie miało na celu wiązać świętymi ślubami rycerzy jeszcze zdziczałych, i niedopuszczyć by duch wojowniczy był dłużej powodem okrutnego nadużywania swej siły. Pod opieką rycerskiej cnoty miłość przybrała postać czystsza i świętsza; stała się hołdem uniesienia istotom, które na ziemi najwięcej się przybliżają do wyobrażenia aniołów.— Religja nawet zdawała się hołd ten uświęcać, gdy pod niebieską postacią czcić nam kazała to, co na ziemi najtkliwszem być może, niewinność dziewicy i miłość matki:

Kiedy Religja Chrześcijańska nieprzestawała na obrzędach zewnętrznych, lecz mówiła do serca człowieka, do najskrytszych jego poruszeń któremi władała; wtenczas uczucie mocne wewnętrznej wolności i ślachtetna niepodległość duszy co się niemogła ugiąć pod jarzmem praw stanowczych, uciekła się w zakres honoru. To przekonanie światowe, zdaje się być często w sprzeczności z przekonaniem Religijnem, lecz wiele ma z niem wspólnego. Religja równie jak honor nie uważa nigdy na skutki czynności, równie jak honor poświęciła prawidła bezwzględne, i wyniosła je nad rachuby rozumu badawczego.

Cnoty Rycerskie, miłość i honor, były przedmiotem poezji naturalnej, co rozlała plody swoje z niepojętą obfitością w początkach średniego wieku, i poprzedziła wyższy stopień ukształcenia ducha romantycznego. Te czasy mają także właściwą mitologję zasadzoną na powieściach i bajkach Rycerskich, lecz władza nadprzyrodzona, która w nich panuje, jest zupełnie innego rodzaju w Mitologji starożytnej.

Niektórzy Filozofowie będący tego samego zdania, w ocenianiu gienjuszu nowoczesnych pisarzy mniemali, iż znamieniem odznaczającym poezję północną jest melancholja. Myśl ta nieróżni się od tej, którą wyżej rozebraliśmy. U Greków natura ludzka

wystarczała sobie, nie pragnęła wyższej doskonałości nad tę, której własnymi siłami dopięć mogła.— Mądrość nadludzka nauczyła nas, że rodzaj ludzki utracił przez wielką winę, miejsce dla którego pierwsiastkowo był przeznaczony, niema teraz innego celu na ziemi tylko odzyskanie jego, w czem jednakże własnymi siłami wystarczyć nie może. Zmysłowa religja Greków obiecywała tylko dobra zewnętrzne i doczesne. Nieśmiertelność przewidywali zdaleka, jako sen wystawiający słaby obraz życia, i niknący przed blaskiem ziemskiego bytu. Religja Chrześcijańska objawiła nam widok zupełnie przeciwny. Rozmyślanie nieskończoności przekonało, że wszystko co ma granice jest niczem; życie terazniejsze obłokane jest cieniami nocy, tylko za grobem jaśnieje dzień bez końca rzeczywistego istnienia.— Taka religja obudza wszelkie przecucia, które spoczywają w głębi dusz czułych, wspiera ten głos tajemny, który przypomina że wzdychamy do szczęścia, którego w tem życiu dostąpić nie można, że to co przemija nie znika zupełnie z serca naszego, że wszelka rokosz jest tylko urojeniem. Kiedy więc podobna do wyrwanych ojczyźnie synów Izraela, którzy pod cieniem murów Babilońskich napelniali obce krainy pieniami żałoby, za swoją ojczyznę, jakimże głosem ma się odzywać, jeśli nie głosem melancholji? Tak więc poezja starożytnych, jest poezją szczęścia; nasza, poezją nadziei: tamta na obecności się zasadza-

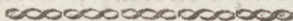
ła; ta się waha między wspomnieniem chwil upłynionych, a przeczuciami przyszłości.

Nie trzeba jednakże rozumieć, ażeby ta melancholija sameni skargami oddychała. — Jak Trajedja często była mocną i straszną u Greków mimo ciągłej pogody która uśmiechała się ich życiu, tak poezja romantyczna umie najrozmaitsze wyrazić uczucia, od smutku aż do radości, ale znajdujemy w niej zawsze coś nieodgadnionego co oznacza jej pochodzenie: jest w niej mocniejsza wyobraźnia mniej zmysłowa, jest myśl głębsza:

Grecy upatrywali doskonałość natury ludzkiej w szczęśliwym stosunku i zgodności naszych zdolności. Przeciwnie nowocześni mają głębokie uczucie wewnętrznej różności, w podwójnej naturze człowieka. Dawna poezja dąży jedynie do zbliżenia i połączenia ścisłego dwóch światów, które my odzielamy zupełnie, to jest zmysłów i duszy. Dąży do abóstwienia wrażeń zmysłowych tajemniczym węzłem, którym je łączyła z wznioślejszemi wyobrażeniami, i do objawienia zmysłom najtajniejszych poruszeń serca. Słowem nadaje duszę czuciu, a ciało myśli.

Nie trzeba się dziwić, iż Grecy zostawili we wszystkich rodzajach dokładniejsze wzory. Dążyli do doskonałości ograniczonej i znaleźli ją. Przeci-

wnie nowocześni, których myśl do nieskończoności się wznosi, nie mogą się nigdy zaspokoić i w najpiękniejszych ich dziełach pozostaje coś niedoskonałego, co się staje często przyczyną mniej słusznego ich ocenienia.



Dziecię tonące.

naśladowanie z Lokmana.

Czy przypadkiem czy swawolę,
 Dostyc że nie własną wolę
 Topił się w rzece chłopczyzna,
 „Ratujcie!” wołać zaczyna,
 Ale nie było nikogo,
 Staruszek jakiś szedł tylko drogo,
 Ale i ten zwyczajnym sposobem gdyrania,
 Począł mu prawić kazania:

„O nic dobrego hultaju!
 Jakiż to z ciebie będzie pożytek dla kraju?
 Inne chłopięta są w szkole,
 Ty czas tracisz na swawole.

Czy tak to ze mną bywało,
 Czyżby to o mnie świat wiedział!
 Czyżbym na starość jaśniał taką chwałą,
 Żebym ja z młodu fałdów nieprzysiedział?

Lecz wam się pracować nie chce,
 Rozpusta was tylko lechce.
 Cóż z ciebie będzie? niewyjdiesz na człeka,
 Szubienica ciebie czeka.

Skończysz dni swoje, w nędzy i niesławie!”

„Ah starcze! (krzyknął chłopiec tonący już prawie)
 Ratuj mnie pierwej w tej śmiertelnej dobie!

Potem będziesz lajał sobie”.

Dwa Konie.

Bajka.

Dwa konie, gniady i siwy,
 Jeden spokojny a drugi brykliwy,
 Zbożem ładowną ciągnęły raz furę,
 Gdzie tylko było pod górę.

Koń siwy ciągnąć przestawał,
 Wierzgał, pryskał, słupy dawał,
 Więc dla pokoju świętego,

Gniady za siebie ciągnął i za niego.

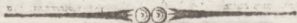
Tę grzeczność w przyjacielskim robioną sposobie,
 Pan Siwosz za powinność wytłumaczył sobie.

Już potem była droga równa jak po toku,

On nie chciał naprzód dać kroku.

„Na co — rzekł — mamy oba się mordować,
 Mogłeś ję jeden do góry windować,
 Więc na równinie dla ciebie ta furka
 Lżejsza od piórka.

„O nie! — rzekł tamten — przyjacielu miły,
 Bardzo się w zdaniu mylicie,
 Że raz ja brałem nad siły,
 Mamże za ciebie ciągnąć całe życie?”



Indjanie Walizyjscy:

Roku 1801 gdym był w Washingtonie, — opowiada Porucznik Angielski *Roberts* rodem z Prowincji Wallji — usługiwał w pewnej gospodzie chłopiec z tych samych stron, w których ja się urodziłem. — Kazałem sobie przynieść szklankę wody, lecz gdy chłopiec zamiast tego dał mi kieliszek wódki, pogroziłem mu i powiedziałem w żarcie prowincjonalnym Walizyjskim językiem: „Dam ja ci za to”.

Przy mnie siedział jeden z Indyjskich Wodzów, który gdy mnie usłyszał powstał z żywocię, wziął mnie za rękę i rzekł: „Czy to jest twoja mowa ojczysta?” „Tak jest” — odpowiedziałem — „To jest także mój język, mojego ludu i moich rodziców”. „Więc jesteśmy współziomkami” Na to zapytał mnie Indjanin zkąd jestem rodem? „Z Walji” — odpowiedziałem — o tej ziemi mój Indjanin nigdy nie słyszał.

Wytłumaczyłem mu że Walja jest prowincją w Królestwie Angielskim. Znał on Anglików ale nie Waliję. Zapytałem go dalej jakie było ustne podanie o pierwszych początkach jego pokolenia. Odpowiedział mi że ich przodkowie z dalekiego zachodu pochodzą i że przez ocean przepłynęli. Rozmawiał ze mną po Walizyjsku jak najpłynniej. Czystość początkowej mowy to najpewniej u nich utrzymuje, iż prawem zakazane jest uczenie dzieci obcych języków przed dwunastym rokiem. — Pytałem go czyby nie chciał być w Walji. „Nie! nigdy — zawołał — wolę w chatce żyć między swojemi, niż gdzie indziej w najpyszniejszym pałacu.

Zdziwiłem się mocno słyszając dzikiego człowieka różnemi kolorami pomalowanego ze strusimi piórami na głowie, mówiącego dawnym językiem *Br-tonów*, tak płynnie jak gdyby się urodził w okolicy *Snowden*. Pokolenie jego mieszka o 800 mil ku południowi od *Filadelfji*. Zowie się zwyczajnie *Askawas* albo *Askuowas*. Ten Indjanin z wielkim upodobaniem ze mną przestawał. Rozmawiał ze mną o swoich współziomkach, chodził do lasu i uczył się poznawać lekarskie rośliny.

Kraj tych Indjanów leży na prawem brzegu *Misury* idąc od południa. Na nowych Jeograficznych kartach zowią ich białemi *Padukas*, na dawnych *Molakantes*, czyli ucywilizowanemi Indjanami.

Z A G A D K A.

Wznawia się znowu jak widać moda pisania wierszy pod rozmaitemi postaciami. Dziennik *Mód* wychodzący w Frankfurcie umieścił następującą Zagadkę, której odgadnienie zapewne nikogo nie utrudzi.

Pewnie o to nikogo nie będziesz się pytał.

Wiesz dobrze czytelniku za co byś mnie chwycił,

Potrzeba mnie stworzyła na kobiet użytek.

A stałą, złotem, srebrem, przyozdobił zbytek.

Otwórz ty mnie, a ujrzysz, iż zupełnie siebie

Dla płci pięknej poświęcam, i ku jej potrzebie.

W lekkości tym ja przedmiotom zrównygam,

Które starannie w mem łonie ukrywam.

Nietylko bileciki, ale w sobie jeszcze:

Nitki, igielki, szpilki i drobiazgi mieszczą.

Mogę za UPOMINEK od kochanka służyć,

I można na PRZYJAŹNI pamiótkę mnie użyć.

Znam często kobiet skrytości,

Mojego losu nie jeden

Zazdrości.